

Moja litania – Leszek Wójtowicz

Jaki jeszcze numer mi wytniesz
W którą ślepią skierujesz ulicę
Ile razy palce sobie przytnę
Nim się wreszcie klamki uchwyce
By otworzyć drzwi do twego serca
Które przeszło już tyle zawałów
Czy nikogo więcej nie obudzą
W twym imieniu oddane wystrzały

Nie pragnę wcale byś była wielka
Zbrojna po zęby od morza do morza
I nie chcę także by cię uważano
Za perłę świata i wybrankę Boga
Chcę tylko domu w twoich granicach
Bez lokatorów stukających w ściany
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać
O sprawach które wszyscy znamy

Jakim ludziom jeszcze pozwolisz
By twym mózgiem byli i sumieniem
Kto z przyjaciół pokaże mi blachy
Kładąc rękę na moim ramieniu
Czy twój język nadal pozostanie
Arcyszafrem nie do rozwiązania
Czy naprawdę zaczęłaś odpowiadać
Na najprostsze zadane pytania

Nie pragnę wcale byś była wielka
Zbrojna po zęby od morza do morza
I nie chcę także by cię uważano
Za perłę świata i wybrankę Boga
Chcę tylko domu w twoich granicach
Bez lokatorów stukających w ściany
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać
O sprawach które wszyscy znamy

Ile razy swoją twarz ukryjesz
Za zasłoną flag i transparentów
Ile lat będziesz mi przypominać
Rozpędzony burzą wrak okrętu
Tą litanią się do ciebie modłę
Bardzo bliska jesteś i daleka
Ale jest coś takiego w tobie
Że pomimo wszystko wierzę czekam

Nie pragnę wcale byś była wielka
Zbrojna po zęby od morza do morza
I nie chcę także by cię uważano
Za perłę świata i wybrankę Boga
Chcę tylko domu w twoich granicach
Bez lokatorów stukających w ściany
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać
O sprawach które wszyscy znamy

Jaki jeszcze numer mi wytniesz
W którą ślepią skierujesz ulicę
Ile razy palce sobie przytnę
Nim się wreszcie klamki uchwyć



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych